

Gazeta

ISTNIEJE OD 1990 ROKU

Gietrzwałdzka



Nr 13/866 • 3 zt

DWUTYGODNIK GMINNY

13 – 27 VI 2025

Wstępne wnioski po „sprawie Lidla”

Błyskawicznie rozeszła się, trochę spodziewana, wiadomość o rezygnacji Lidla z budowy w Gietrzwałdzie magazynu monstrem towarów i odpadów. Batalia o to trwała ponad osiem lat. To rzadki i specyficzny przypadek dla niewielkiej, ale sławnej miejscowości. Jedni są zadowoleni, inni mówią o straconej szansie. Sprawa na szczęście nie jest przesłanką do jakichkolwiek podziałów.

Zapewne wśród zwolenników przedsięwzięcia – mieszkańców gminy nie było takich, którzy nie mieliby wątpliwości. Pozostawała tylko kwestia, co przeważy w bilansie kosztów (wieloraka uciążliwość) i korzyści (podatki, choć mocno odroczone, miejsca pracy). Niestety, w Urzędzie Gminy taki dokument pt. „Analiza kosztów i korzyści (aspekty ekonomiczno-finansowy, społeczne, kulturowe czy środowiskowe) z wybudowania w Gietrzwałdzie Centrum logistycznego Lidla” w ogóle nie powstał. Nie wymaga go prawo lecz rozsądek, myślenie o przyszłości i demokratyczny styl zarządzania gminą.

Największym błędem władzy gminnej, nie tylko wójta, ale w równej mierze i radnych, był jakikolwiek brak konsultacji z mieszkańcami, nie mówiąc już o przeprowadzeniu, na przykład, badań ankietowych wśród mieszkańców, co w cywilizowanych społecznościach jest nierzadko standardem. Informacje o szczegółowej charakterystyce inwestycji były ukrywane; zupełny brak jawności. Nie było przekonywania i argumentów, a nawet prawdy o istocie inwestycji. Argumentem wiele razy używanym przez gminną władzę było natomiast powoływanie się na arcybiskupa bądź proboszcza, zamiast rozmów z ludźmi. Wizualizacje budowli, które posiadał Urząd Gminy, nigdy nie zostały opublikowane. Zaskakującym był też brak spotkań przedstawicieli inwestora z mieszkańcami, co zwykle następuje przy bardzo dużych inwestycjach o odczuwalnym dla ludzi oddziaływaniu nie tylko w fazie budowy, ale też późniejszego użytkowania. Jest to standardem w Europie zachodniej. Kiedy szwedzka firma przystępowała do budowy

uniwersyteckiego szpitala w Olsztynie, zaczęła od spotkania z przedstawicielami sąsiadującego osiedla mieszkaniowego, informując o harmonogramie robót, uciążliwościach w czasie budowy typu hałas maszyn roboczych, wzmożony ruch pojazdów, zapylenie. Dla bezpieczeństwa dzieci tego osiedla zaproponowali naprawę ogrodzenia osiedla i doposażenie placu zabaw. Ustalili z mieszkańcami sposób komunikowania się na wypadek nieprzewidzianych i utrudniających życie sytuacji. Lidlowi takie praktyki z pewnością nie są obce, ale widocznie ktoś im to skutecznie odradzał.

Ośmioletni okres procedowania inwestycji może być dobrą lekcją na przyszłość, by nie popełnić tak ogromnej liczby błędów prawnych, społecznych, technicznych i innych, związanych ze zwykłą uczciwością. Jest potrzeba poważnych szkoleń dla urzędników na temat demokratycznych form współdziałania z mieszkańcami przy dużych, silnie oddziałujących przedsięwzięciach. Należy również zastanowić się, jak postąpić z planem zagospodarowania przestrzennego terenu, na którym miał powstać ten śmieciowo-towarowy gigant. Jak ten plan zmienić, na co przeznaczyć ten teren, jakie warunki postawić ewentualnym inwestorom, jak ograniczyć wielkość zabudowy i uciążliwość? A może pozostawić na rzecz produkcji rolnej? To będzie pierwszy etap, który pokaże, jakie wnioski na przyszłość wyciągnęła władza gminna. To dla radnych i wójta dobra okazja, żeby budować zaufanie mieszkańców i zacząć liczyć się z ich zdaniem.

Raport o naruszeniach prawa

W marcu 2025 roku Ogólnopolski Komitet Obrony Gietrzwałdu opublikował tzw. białą księgę – „Raport z przebiegu procedur prawnych według stanu prawnego na dzień 25 marca 2025 roku”. Zawiera on analizę procedur prawnych, kształtujących możliwość realizacji inwestycji pn. „Centrum Dystrybucyjne LIDL Gietrzwałd” w Gietrzwałdzie.

dokończenie na str. 3

Wyniki wyborów prezidenta RP w II turze w gminie Gietrzwałd

Rafał Trzaskowski – 2251 głosów (59,7 proc.)

Karol Nawrocki – 1521 głosów (40,3 proc.)

Frekwencja w całej gminie w II turze wyniosła 70,8 proc. (w I turze 66,7 proc.). Wzrost frekwencji w stosunku do I-szej tury zanotowano we wszystkich sześciu obwodach głosowania. Rafał Trzaskowski w II turze uzyskał o 813 głosów więcej niż w pierwszej turze, a Karol Nawrocki o 828 głosów więcej. Karol Nawrocki najlepszy wynik uzyskał w Gietrzwałdzie, chociaż i tu nie zwyciężył. Na ten

wynik zapewne wpływ miała spora grupa osób głosujących z zaświadczeniami. Takich wyborców było aż 153. To głównie pielgrzymi, ale także letnicy. W pozostałych obwodach liczba osób oddających głos z zaświadczeniem była znacznie niższa niż w Gietrzwałdzie. Było to kilka bądź maksymalnie dwadzieścia parę głosów.

dokończenie na str. 2

ISSN 1641-1595



Trójkąt Koralowy (str. 4)



Forum sołtysów (str. 5)



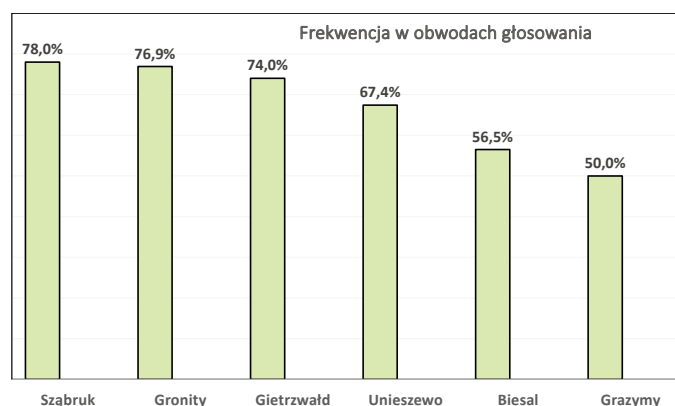
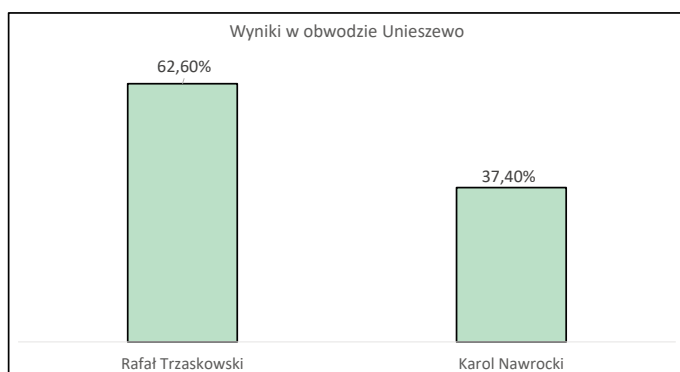
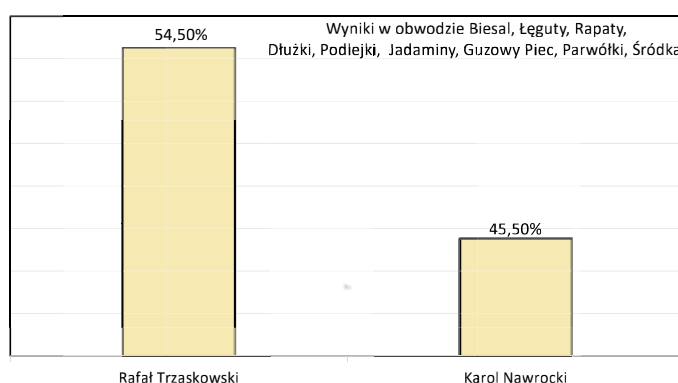
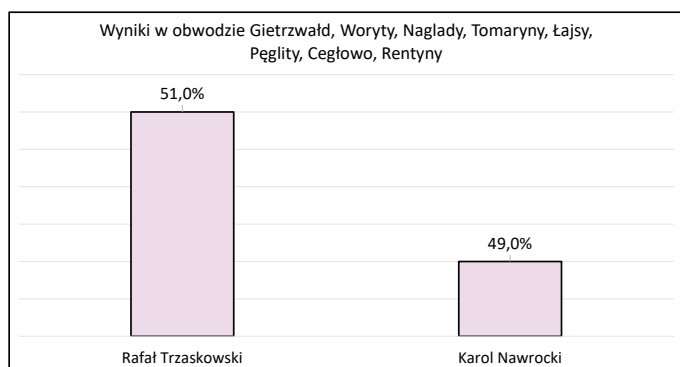
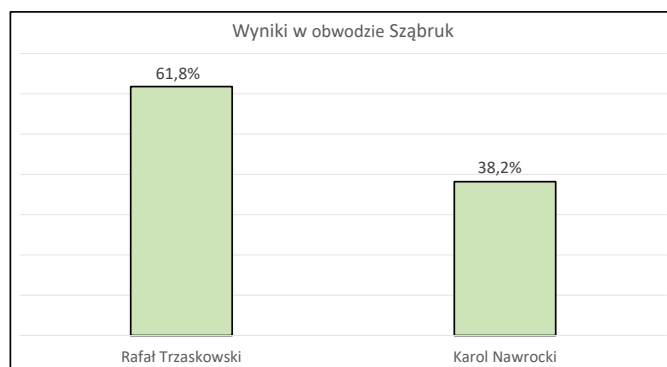
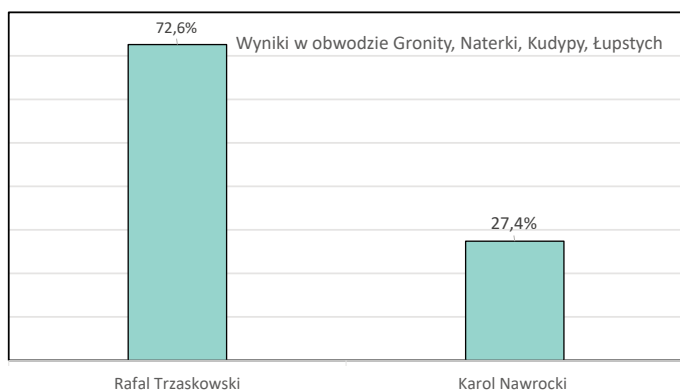
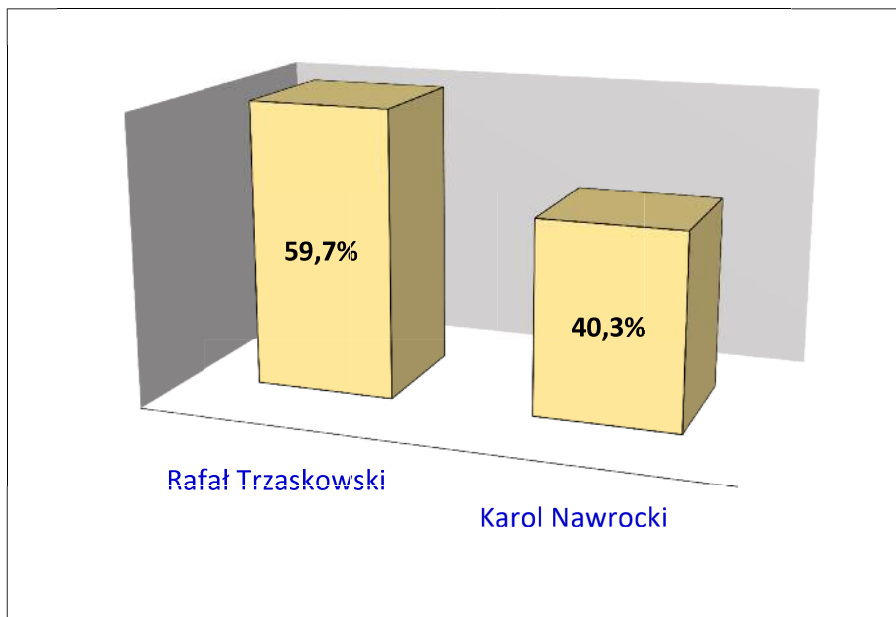
Kobiety w kościele (str. 6)



Jubileusz 50-lecia Objawień (str. 6)

Wyniki wyborów prezydenta RP w II turze w gminie Gietrzwałd

Rafał Trzaskowski – 2251 głosów (59,7 proc.) **Karol Nawrocki – 1521 głosów (40,3 proc.)**



Wstępne wnioski po „sprawie Lidla”

dokończenie ze str. 1

Zasadniczo dotyczy dwóch głównych dokumentów jakimi są: wydana przez wójta gminy Gietrzwałd decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach oraz decyzja o pozwoleniu na budowę, wydana przez starostę olsztyńskiego.

Autorami liczącego 117 stron opracowania są: Magdalena Spizewska – prawnik (absolwentka Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu), pracownik dydaktyczno-naukowy Uniwersytetu Gdańskiego, autorka artykułów, glos i opracowań z zakresu szeroko rozumianego prawa budowlanego; wieloletni ekspert „Serwisu Budowlanego” Wydawnictwa Wolters Kluwer Polska, oraz Zbigniew Tchórzewski – inż. budownictwa (Politechnika Gdańska), uprawnienia konstrukcyjno-budowlane bez ograniczeń, wykonawcze i projektowe; geotechnik, specjalista ds. konserwacji zabytków (UMK w Toruniu), szerokie doświadczenie w zakresie rozpoznawania warunków geotechnicznych podłoża gruntowego.



Krajobraz, który na pewien czas pozostanie – czerwiec 2025

Raport przede wszystkim wnika w kluczowe obszary problemowe inwestycji, czyli w problem „trwałego zniekształcenia rzeźby terenu” na obszarze chronionego krajobrazu; w problem „zmiany stosunków wodnych” na obszarze chronionego krajobrazu; w problemy związane z planowaną przez Inwestora działalnością w zakresie zbierania i magazynowania odpadów; w problemy związane z oceną akustycznego wpływu inwestycji na otoczenie; w problem zasadności rezygnacji z przeprowadzenia procedury oceny oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko.

Naruszenia prawa

W podsumowaniu Raportu autorzy sformułowali 12 naruszeń prawa przez wójta przy wydaniu decyzji środowiskowej i 8 naruszeń prawa przez starostę przy wydaniu pozwolenia na budowę.

Decyzji środowiskowej zarzuca się głównie:

- naruszenie uchwały Rady Gminy, nakazującej dostosowanie planowanej zabudowy do istniejącej rzeźby terenu;
- naruszenie uchwały Sejmiku, zakazującej trwałego zniekształcenia rzeźby terenu poprzez niwelację do wysokości niemal 9 metrów na pow. ok. 15 ha;
- naruszenie uchwały Rady Gminy i Sejmiku poprzez likwidację czynnej melioracji i odprowadzenie wody deszczowej z ok. 15 ha do zbiorników retencyjnych;
- naruszenie ustawy poprzez zmianę rzędnych posadowienia hali bez uzyskania opinii Sanepidu i Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska;
- naruszenie Rozporządzenia Rady Ministrów poprzez brak w decyzji środowiskowej rozstrzygnięcia o działalności zbierania odpadów oraz określenia rozmiarów tej działalności;
- naruszenie ustawy poprzez obejście przepisów i stwierdzenie braku potrzeby oceny oddziaływania na środowisko, pomimo dodatkowego dokumentu analizy akustycznej i inwentaryzacji przyrodniczej;
- naruszenie ustawy o ochronie przyrody poprzez nieprzeprowadzenie oceny oddziaływania na środowisko dla inwestycji mogącej znacząco na nie oddziaływać na obszarze chronionego krajobrazu;
 - naruszenie uchwały Rady Gminy poprzez wydanie decyzji dla przedsięwzięcia, które spowoduje zakazane przepisem pogorszenie warunków użytkowania terenów sąsiadujących (znacząco zwiększony ruch pojazdów);
 - naruszenie ustawy poprzez pominięcie w uzasadnieniu decyzji wójta odniesienia się do bliskości Sanktuarium Maryjnego oraz drogi dojazdowej jako Szlaku św. Jakuba (Camino de Santiago) ze względu na wpływ na obszary o krajobrazie mającym znaczenie historyczne i kulturowe.

Decyzji pozwolenia na budowę zarzuca się głównie:

- naruszenie uchwały Rady Gminy – nakazu dostosowania planowanej zabudowy do istniejącej rzeźby terenu, zmiany stosunków wodnych, pogorszenia warunków użytkowania terenów sąsiadujących;
- niezgodność z decyzją środowiskową, w której brak jest informacji o działalności w zakresie gromadzenia 154 tys. ton odpadów rocznie oraz dwukrotnie powiększona objętość zbiorników na wody opadowe w stosunku do zapisu w decyzji środowiskowej, a także większej o 20 wentylatorów niż w decyzji środowiskowej;
- naruszenie ustawy o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i odprowadzaniu ścieków poprzez dopuszczenie wprowadzania wody deszczowej do kanalizacji, czego zabrania ustawa;
- naruszenie Rozporządzenia Ministra Rozwoju poprzez zatwierdzenie projektu budowlanego pomimo jego niekompletności oraz nieusunięcia braków w dokumentacji budowlanej;
- naruszenie prawa budowlanego.

Jak to jest możliwe, że żadnego z tych naruszeń prawa nie dostrzegły instytucje odwoławcze – wojewoda, kolegium odwoławcze, sądy? W powszechnej opinii w Polsce dalej wiele można „załatwić”, wystarczy zaangażować właściwe osoby, posłów, mieć „układy”.

WS

Wierzba, której już nie ma

Była jak drogowy znak na rozstajnych drogach, w kierunku nieistniejącego już majątku Zofijówka a traktem na Naterki i dalej do Dorotowa. Można szacować, że wierzba miała grubo ponad sto lat i była świadkiem historii tej części ziemi warmińskiej, ludzi tu mieszkających, ich kultury, obyczajów – czego już nie ma. Czas zrobił swoje... i w końcu monumentalne drzewo padło pod mechanicznymi piłami nowoczesności. Ale sędziwa wierzba pozostanie na licznych fotografiach, w pamięci mieszkańców.

Asfaltowa cywilizacja dotarła też do Naterek. Cieszy to mieszkańców nawet małych ulic, że mogą jechać wygodniej, czysto i pod same schody. Wiąże się to z koniecznością wycinki starych drzew, ale przyroda nie znosi pustki i nowe drzewa rosną samoistnie, szybciej niż urzędnicze decyzje, ale starych prędko się nie zastąpi.

ZK



Podróże naszych mieszkańców Trójkąt Koralowy

Znany wielu użytkownikom social mediów David Attenborough (99 lat) zaprezentował swój film „Ocean”, zwracający uwagę na znaczenie oceanów dla nas wszystkich, a przesłanie tego filmu brzmi mniej więcej tak: „Ratując nasze oceany i morza uratujemy nasz świat”.

Jest dobra okazja akurat wspomnieć teraz o tym, ponieważ obchodzimy:

- 1 czerwca – Światowy Dzień Raf Koralowej,
- 8 czerwca – Światowy Dzień Oceanów,
- 9 czerwca – Światowy Dzień Trójkąta Koralowego.

A jakie znaczenie może mieć to wezwanie dla nas, żyjących w zacisznej gminie?

Na pewno pamiętają Państwo ten słynny cytat z „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego. A „Wesele” to było przecież grane nie raz przez nasz Wspaniały Teatr Bez Nazwy w Gietrzwałdzie przy wypełnionej po brzegi sali. Więc na pewno Państwo pamiętają: „Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna”.

Prawie wszyscy sporo podróżujemy, a szczególnie podczas wakacji. Wystarczy wsiąść do samolotu, żeby znaleźć się gdzieś daleko, nad wspaniałym oceanem, w którym poprzez maskę nurka widać rafę koralową i kolorowe rybki – i wzbudza to nasz zachwyt. No więc, jak ten świat oceanów będzie uległ degradacji, co już teraz widać, to gdzie pojedziemy na wakacje, skoro właśnie lubimy nad ciepłe morza? Chyba teraz przyznają Państwo, że ten problem dotyczy jednak nas, ludzi żyjących w zacisznej gminie. Bardzo też dotyczy mnie i mojej żony Alicji, bo naszą pasją od dzieciństwa jest nurkowanie, to już ponad 60 lat, a od ponad 30 lat – podwodna fotografia i to właśnie na rafach koralowych: Morze Czerwone, Adriatyk, Pacyfik, a teraz szczególnie Indonezja. Wiele lat temu (bo ponad 60) jako młodzież każdego roku pisaliśmy program i preliminarz w naszym Klubie Pletwonurków w Olsztynie i najważniejszym punktem było: „Wyprawa na rafy koralowe Morza Czerwonego”. Kierownik Klubu, znając naszą podwodną pasję, uśmiechał się za każdym razem i mówił do nas: „Oj dzieci, dzieci. Czy nie przesadzacie? Przecież to nierealne”.

A teraz, kiedy to realne, to prezentujemy Państwu kilka naszych podwodnych zdjęć z takich wyjazdów – Alicja zdjęcia obiektywem makro, a Janusz – zdjęcia obiektywem rybie oko.

Przy okazji, dla przypomnienia: Co to jest ten wspaniały Trójkąt Koralowy? Wikipedia podaje, że to wody tropikalne Indonezji, Malesji, Papui-Nowej Gwinei, Filipin, Wysp Salomona i Timoru Wschodniego, gdzie występuje 76 proc. wszystkich gatunków koralowców budujących rafy koralowe i 37 proc. wszystkich gatunków ryb raf koralowych.

Pozdrawiam serdecznie mieszkańców naszej zacisznej gminy i jednocześnie miłośników wakacji nad ciepłymi morzami i w innych miejscach.

Janusz Dramiński z Sząbruka

Od redakcji: zachęcamy do dzielenia się na łamach „Gazety Gietrzwałdzkiej” swoimi wrażeniami i zdjęciami z podróży w ciekawe strony Polski i świata.



Miniaturowy konik morski, zwany po angielsku pygmy seahorse. Jest malutki, mierzy zaledwie kilka milimetrów, no może centymetr. Trudno go wypatrzeć wśród koralowych gałązek, a jakie ma ciekawe życie. Jest uwielbiany przez podwodnych fotografów, a szczególnie przez Alicję Dramińską z Sząbruka.



Tajemnicze słowo: Raja Ampat – to ogromny podwodny park narodowy w Indonezji, gdzie „ciągną” nurkowie z całego świata. Światło, cień, kolory, kształt – wszystko to daje tak wspaniałe przeżycia, że bardzo często się zastanawiam: czy podziwiać, czy też fotografować.



Kochani Czytelnicy „Gazety Gietrzwałdzkiej” – na tym zdjęciu to ja, Wasza sąsiadka, Alicja Dramińska z Sząbruka. Gdzie jestem? W Indonezji, na rafach koralowych i wykonuję dla Was zdjęcia podwodne, które będą wydrukowane w „GG”. Nurkowanie i fotografia podwodna to moja i mojego męża Janusza pasja od ponad 60 lat. Nie będę zdziwiona, jeśli będzie trudno Wam w to uwierzyć.

Samorządowe Forum Sołtysów Wyróżnienie dla Anny Wiśniewskiej z Biesala

W regionie mamy blisko 2500 sołectw, a tym samym sołtysów i rad sołeckich. Od ponad dziesięciu lat spotkania z sołtysami organizuje Urząd Marszałkowski. Kiedy marszałkiem był Gustaw Marek Brzezina spotkania odbywały się w Ostródzie, a od dwóch lat w Olsztynie. Niezależnie od miejsca spotkania samorządowców najniższego szczebla mają uroczysty charakter i są uznawane za cenną formę współpracy na różnych szczeblach władz lokalnych. Sołtysi też to doceniają, bo na galę samorządową przybyło szacunkowo 1000–1500 przedstawicieli sołectw z całego regionu. Duża hala „Uranii” była więc nieźle zapelniona. Przyjechały delegacje z najodleglejszych zakątków województwa, najczęściej zorganizowanym transportem, z wójtami, radnymi, ze swoimi emblematami, koszulkami – co było widać i sływać.



Gmina Gietrzwałd prezentowana była nader skromnie, ale mieliśmy swój miły akcent. Wśród wyróżnionych sołtysów znalazła się Anna Wiśniewska, sołtys Biesala, która z rąk marszałka Marcina Kuchcińskiego odebrała dyplom, a od publiczności oklaski.

Anna Wiśniewska pełni funkcję sołtysa od czternastu lat i to wyróżnienie z pewnością jej się należy. Jak Polska samorządowa odmieniła nasze otoczenie, to na przykładzie Biesala widać szczególnie. Sama pani sołtys nie chce eksponować swojej roli, ale to mieszkańcy zdecydowali 14 lat temu i poprzez kolejne wybory udzielają całkowitego poparcia pani Annie.

Czy jest lekko?

Z różnych trybun padają zwykle górnolotne słowa, pochwały, wyrazy uznania dla społecznej roli sołtysów, ale rzeczywistość bywa zwykle szara. Chwalimy się społecznym zaangażowaniem, akcjami, mobilizacją środowiska, ale to zwykle kończy się na jakichś zadaniach, a potem zostaje sołtys i grupka wiernych współpracowników (społeczników).

Pani Ania jest pełna optymizmu. Twierdzi, że ta funkcja odmieniła jej życie, pozwoliła poznać ludzi, ich problemy, zaangażować się w sprawy środowiska, współpracować z gminą.

Można by wyliczać sukcesy i zmiany, jakie zaszły w Biesalu w ostatnich latach: chodniki, ulice, place, dom kultury i ogólny wizerunek wsi. Gdzieś jeszcze w świadomości niektórych mieszkańców tkwi, że to wszystko jest „za rzeką”, że nie jest to ta „Święta Warmia”. Podróżując trudno jednak zauważyć różnice. Jest to jedna gmina, jedna Polska.

Pani sołtys ma plany na przyszłość, ale na razie nie chce ich zdradzać. Jak się powiedzie, to wspólnie będziemy się cieszyć. Teraz tylko potrzeba współpracowników, życzliwości władz gminy i... zdrowia przede wszystkim.

ZK

Żal patrzeć

Stery zużytych materiałów, resztki zniszczonego sprzętu, niewykorzystane nadmiarowe materiały, zardzewiałe konstrukcje, niszczące znaki drogowe, stare opony, betony z demontażu, ścięte gałęzie, odpady a nawet bannery wyborcze. Wszystko porzucane wewnątrz terenu ogrodzonego, jak też poza nim.

Napisaliśmy o tej niechlubnej wizytówce naszej gminy przy oczyszczalni ścieków w Gietrzwałdzie już parę lat wcześniej. Po naszych artykułach teren powiększono, ogrodzono, a zgromadzone materiały i sprzęt uporządkowano. Ale minęło parę lat i bałagan powrócił w jeszcze większym wydaniu. Obecnie jest tam jeszcze mniej sympatycznie i całkiem promjonalnie.

Obszar tego składowiska ponownie się powiększył, za nowym ogrodzeniem kolejne sterty odpadów. Najbardziej żący jest widok kilkunastu nowych znaków drogowych, rzuconych w ziemię. Odpowiedzialni za ten stan są jednak nie pracownicy, lecz ten, który im pracę organizuje i wydaje polecenia.

Żal patrzeć na to miejsce w tak malowniczym otoczeniu. Można by zacytować Karola Dickensa: „Nie ma żalu tak głębokiego, jak ten, który nie przyniósł rezultatów”. Ufamy tym razem w trwałą zmianę.

WS



(NIE)MÓWMY O TYM**Kobiety w kościele**

Temat roli kobiet w Kościele powraca jak bumerang. Z jednej strony mowa jest o przestarzałych strukturach patriarchalnych, które trzeba znieść, z drugiej strony pojawiają się hasła obrony tradycji. Powszechnie uważa się, że Europa zawdzięcza filozofię i podstawy nauki, a więc fundamenty kultury starożytnej Grecji. Powstała w tej kulturze wizja kobiety jako „płci słabej” dominowała przez stulecia. Arystoteles uważał kobietę za „nieudanego mężczyznę” i pomyłkę natury. Nieukrywana akceptacja męskich relacji homoseksualnych związana była z pogardą wobec kobiet. Spór o to, czy kobieta pod względem biologicznym, duchowym i prawnym jest człowiekiem, a nie „nieudanym mężczyzną”, czy aberracją natury” trwała jeszcze na dobre w XVII wieku. To, że uchwalona w 1789 roku we Francji Deklaracja Praw Człowieka (potępiona przez papieża Piusa VI) dotyczy również kobiet wcale nie było takie oczywiste nawet dla jej twórców.

Emancypacja kobiet zaczęła się już w średniowieczu i to dzięki Kościołowi, kiedy zaczęły powstawać zakony i klasztory żeńskie. Był to ogromny wyłom w „tradycyjnej” organizacji społecznej. Kobiety eremityzm (odosobnienie, samotność) znany był od początków chrześcijaństwa, jednak dopiero powstanie reguł zakonnych i rozwój ruchu monastycznego pozwoliły na upowszechnienie tej formy życia. Wstąpienie do klasztoru odmieniało pozycję kobiety. Po pierwsze, wyrывało ją z zależności rodzinnych. W konsekwencji nie podlegała ona już ojcu, mężowi, bratu, a jej życiowym powołaniem przestawało być urodzenie jak największej liczby dzieci. Po drugie otrzymywała ona wykształcenie, w wielu przypadkach na wysokim poziomie.

Kościół katolicki, zachowując wyłączność mężczyzny w kapłaństwie, ma w swojej tradycji dużo przykładów aktywnej i niezależnej roli kobiet. Dlatego zaintrygował mnie tekst Ireneusza Dańko „Papieżycze” („Newsweek” 21/2025), oparty na wielu tekstach źródłowych, m.in. na publikacjach: „Encyklopedii papieży”, „Watykan. Mroczna historia światowej potęgi”, „Święci i grzesznicy. Historia papieży”.

Średniowieczne konklawe wyglądały inaczej niż dzisiaj. Ich opisy obfitują o opisy prawdziwych i zmyślonych skandali, w których nie mała rolę odgrywały kobiety.

Joanna

Istnieniu „papieżycy Joanny” współczesny Kościół oficjalnie zaprzecza, ale w minionych wiekach nie brakowało takich, którzy na serio traktowali historię kobiety wybranej na tron Piotrowy (ok. 855 r.), która przybrała imię Jana VIII. Dominikański kronikarz z połowy XIII wieku pisze: „(...) przebrała się za mężczyznę i stała się, dzięki swojemu charakterowi i talentom, sekretarzem kurialnym, następnie kardynałem i w końcu papieżem. Pontyfikat trwał krótko i skończył się tragicznie, gdy jadąc konno po Rzymie, zaczęła rodzić. Wzburzeni mieszkańcy ukamienowali Joannę i w ślad za tym została wykreślona z listy biskupów Rzymu. Miało to miejsce w roku 1099.

Jan Anglik

Inny XIII-wieczny dominikański kronikarz Marcin z Opawy opisał w swojej kronice trwającej w latach 855–857 pontyfikat papieża Jana Anglika (Ioannes Anglicus). Pod tym imieniem rzekomo skrywała się kobieta. Urodzona w Moguncji, jako młoda dziewczyna wyruszyła z uczytym kochankiem do Aten. Nosząc habit mnicha zdobyła gruntowną wiedzę. Wciąż podając się za mężczyznę przeniosła się do

Rzymu. Zdobyła wielkie uznanie mieszkańców z powodu wiedzy i przykładnego życia. Została wybrana na papieża. Będąc papieżem zaszła jednak w ciążę i podczas procesji zaczęła rodzić. Mówi się, że po śmierci została pochowana w tym samym miejscu (była to uliczka zwana świętą drogą). W następnych latach pojawiały się różne wersje jej losów i imion. Niektóre źródła wskazują, że nie zmarła tuż po śmierci. Pokutowała wiele lat uwięziona. Po śmierci została pochowana w katedrze w Ostii, gdzie jej syn został biskupem.

Teodora Starsza i Marozja

Są to postaci z krwi i kości z przełomu IX–X wieku. Nie zostały „papieżycam”, lecz odegrały bardzo znaczącą rolę (mówi się, że decydującą) przy wyborze ośmiu następców św. Piotra. Pierwsza z nich była żoną, a druga córką Teofilakta, wpływowego konsula Tusculum, zarządcy papieskich dóbr i dowódcy watykańskiego wojska. Biskupa Rzymu w tamtych czasach obwoływał wtedy lud przy akceptacji duchowieństwa. W praktyce decydowały najmożniejsze rody, dochodziło czasami do krwawych konfliktów. Okres rządów papieskich z wpływem obu kobiet kronikarz kardynał Cezary Boroniusz nazwał ponurym wiekiem, inny biskup, oceniając rolę żony i córki Teofilakta użył określenia pornokracja (rządy la-dacznic). Interweniował oburzony cesarz Otton I, który po zajęciu Rzymu w 963 roku doprowadził do wyboru papieża Leona III.

Matylda z Canossy

Pochodziła z możnego toskańskiego rodu. W dzieciństwie straciła ojca i starszych braci. Stała się jedyną dziedziczką znacznej części Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Była zwolenniczką ruchu reformatorskiego w Kościele. Jej atutem było znakomite wykształcenie i znajomość wielu języków obcych. Duchowni, próbując ograniczyć wpływ świeckich na obsadę tronu papieskiego, podczas synodu laterańskiego w 1059 roku zdecydowali, że papieża wybierają kardynałowie, których decyzję miał akceptować lud rzymski. Reformatorom Kościoła przewodził mnich Hildebrand, który, przez akklamację został w 1073 roku obwołany papieżem Grzegorzem VII. W swojej działalności chętnie korzystał z hojnego wsparcia Matyldy. Grzegorz toczył zażarty spór z niemieckim królem Henrykiem IV o prawo obsady stanowisk kościelnych. Głosił odnowę moralną Kościoła, żądał bezwzględnej przestrzegania celibatu przez duchowieństwo. Pod karą pozbawienia święceń kapłańskich kazał wyrzec się żon i konkubin, których nie brakowało u ówczesnych sług Bożych. Przeciwnicy zarzucali mu okrucieństwo i niemoralność, twierdząc, że sam ma kochankę... Matyldę z Canossy. Papież Grzegorz, po wielu, czasami krwawych przejściach z królem Henrykiem IV, zmarł na wygnaniu w Salerno. Zawsze u jego boku stała Matylda z Canossy. Z tego powodu miała wielu wrogów, którzy oskarżali ją o kolejne miłosne związki z papieżami. Zachowała się średniowieczna miniatura, gdzie Matylda siedzi po prawicy Grzegorza VII, którego w roku 1606 uznano za świętego. Papież traktował Matyldę jako najbliższą powierniczkę. Oficjalni kościelni kronikarze sławili jej cnoty i zasługi dla Kościoła. Matylda z Canossy zmarła bezpotomnie w 1115 roku, mając 69 lat.

W roku 1645 szczątki Matyldy – jako pierwszej w historii kobiety – złożono w bazylice świętego Piotra. Mit „papieżycy” wciąż jest żywy. Niektórzy jako dowód traktują dwa papieskie krzesła z dziurą (tzw. *sedes stercoraria*) z Muzeum Watykańskiego i Luwru. Przekonują, że to nie zwykłe sedesy, ale świadectwo testu, jaki przechodzili średniowieczni papieże po ujawnieniu kobiety na tronie Piotrowym. Po wyborze mieli oni siadać na krzesłach, a najmłodszy z kardynałów sprawdzał od spodu, czy są mężczyznami.

TS

Przedruk z nr 33. „Przewodnika Katolickiego” – Poznań 14 sierpnia 1927 roku

50. rocznica Objawień**Jubileusz w Gietrzwałdzie**

Pisaliśmy już w Przewodniku, że w roku bieżącym przypada **pięćdziesiąta rocznica** objawień Matki Boskiej w Gietrzwałdzie. Cała Warmia chciała obchodzić ten jubileusz bardzo uroczystie. Z różnych stron zapowiadały się liczne pielgrzymki.

Przed dniem 27 czerwca, na który to dzień przypada właściwy jubileusz, odbyła się misja, którą prowadziło dwóch ojców Franciszkanów z Olsztyna. Po skończeniu misji odbył się odpust św. Piotra i Pawła. Na odpust przybyli wierni bardzo licznie zgromadzeni z Warmii i okolicy. Z Polski przybyli pielgrzymi z X. Rydzewskim na czele, ale nie przybyło tyle osób, ile się wybierało, gdyż nie wszyscy otrzymali pozwolenie rządu polskiego na wyjazd a inni otrzymali pozwolenie za późno.

Dwie mniejsze kompanie przybyły z Grajewa wcześniej rano, ale wieczorem musiały już Gietrzwałd opuszczać, gdyż przepustki mieli tylko na jeden dzień.

Kaplica Najświętszej Marii Panny była wspaniale przybrana zielenią, a przed kaplicą wywieszono napis na olbrzymiej wstędze „Jam jest Niepokalane Poczęcie” oraz złotą liczbę 50 na znak jubileuszu pięćdziesięcioletniego.

Po niesporach w dniu św. Piotra i Pawła o 7 wieczorem wyszła z kościoła procesja świetlana, w której wszyscy uczestnicy mieli palące się w rękę świece. Muzyka grała, prowadząc olbrzymią procesję na cmentarz do kaplicy. Tutaj sędziwy X. proboszcz Barczewski, który opisał objawienie gietrzwałdzkie w osobnej książce, wygłosił kazanie, pełne wzruszających wspomnień z owych czasów objawień Najświętszej Marii Panny. Przy końcu kazania ogłosił orędzie księdza biskupa warmińskiego, mocą którego można w zwykłych warunkach dostąpić odpustu jubileuszowego. Ten czas łaski będzie trwał aż do 9 września. Po kazaniu procesja ruszyła do błogosławionego źródła, gdzie długo śpiewali wierni pieśni na cześć Matki Bożej.

Tak się rozpoczęło otwarcie jubileuszu Najświętszej Marii Panny Gietrzwałdzkiej.

KULTURA W PŁOT



Złe i dobre duchy

Polska podzielona, zatem i ja złożę felieton z dwóch części. Pierwszą zatytułuję „Kulą w płot”, a drugą „Kulturą w płot”. Wspomniany podział narodu jest głęboki, oparty bardziej na wierze niż wiedzy, zatem obietnice składane przez obu kandydatów, że poświęcą czas zamieszkiwania w pałacu na usilne sklejanie dwóch niepasujących do siebie połówek, były na wyrost. A w przypadku prezydenta elekta była to jedynie zwyczajna kampanijna zagrywka. Już bowiem stwierdził, że oddał na niego głos cały obóz patriotyczny, z góry zatem odebrał prawa do bycia patriotą połowie głosujących na kontrkandydata oraz niemal 30% niegłosujących, o nieuprawnionych z uwagi na wiek nie wspominając, czyli zdecydowanej większości obywateli. Ja rozumiem, że może nas dzielić program ekonomiczno-gospodarczy, ważność wielkich inwestycji, wybór sojuszników i partnerów, koncepcje podziału administracyjnego i wiele, wiele innych spraw, ale nikt nie może pozabawić nas praw obywatelskich. Bo my wszyscy od Mickiewicza, który pisał:

*Biedny narodzie! żal mi twojej doli,
Jeden znasz tylko heroizm – niewoli.*

Zyliśmy w czasach tzw. komuny, niektórzy przeżyli wojnę, mamy za sobą rządy niepopieranej opcji politycznej, mniej lub bardziej udanej prezydentury tego lub owego, damy sobie radę i przez następnych pięć lat. Nie popieram jednak programu prezydenta elekta, nie akceptuję jego dotychczasowych zachowań, dlatego mam poważne obawy co do bliższej i dalszej przyszłości mojej ojczyzny. Znowu będziemy tracić energię i trwonić czas na roztrząsanie wad poszczególnych osób, zrzucając na nie odpowiedzialność za los ojczyzny. Choć tak naprawdę wina leży w narodzie, w nas. Niedouczone, niemyślące, nierozumiejące konsekwencji swoich decyzji, stawiających wiarę nawet ponad to, co nie ma z nią nic wspólnego i wybierających przywódców równych sobie, zamiast lepszych od siebie. Niestety, różnica pomiędzy bogacymi się a walczącymi o codzienny byt stale się powiększa. To, dopóki nie doprowadzi do rewolucji, będzie powiększało też zasięg populizmu, któremu wielu z nas tak łatwo ulega. W tej sytuacji wprowadzanie sprawiedliwszego systemu ekonomicznego będzie coraz trudniejsze. Zawsze istnieje jednak iskierka nadziei. Jak pisał Norwid:

*Powietrze prawdy może się do tyła zanieczyścić, iż nic się wznieślię-
szego nie rozwinie w narodzie, aż przez sokratejskie zwycięstwo nad naro-
dem własnym... Takich zwycięstw stopniowe umorzenie przez wcielanie
dobra i rozjaśnianie prawd, przyprowadzić winno do uniepotrzebienia mę-
czeństw: to jest POSTĘP.*

Teraz z pewnością w obozie minimalnie przegranych zacznie się okres rozliczeń. Zła kampania? Z pewnością. Słaby sztab wyborczy? Widoczne gołym okiem. Bardziej wybrzmiewające porażki niż sukcesy rządu? Oczywiście. Zbyt późne wprowadzanie ważnych dla obywateli decyzji dotyczących poprawy ich sytuacji finansowej? Bezdyskusyjne. Pozostawienie młodych na pastwę ekonomicznych i ideologicznych hochsztaplerów? Jasne jak słońce. Mógłbym jeszcze długo wymieniać przyczyny porażki, ale to niech analizują ci, którzy się do niej przyczynili. Ważne, jakie wyciągną wnioski na przyszłość. A jeszcze ważniejsze, jak sobie w tej nowej rzeczywistości poradzą. Czy nie do końca lojalni koalicjanci, mimo słabego wyniku ich kandydatów, zechcą grać fair? Czy rząd będzie umiał naprawiać, działać i realizować swój program mimo nieprzychylności nowego prezydenta? Wkrótce się tego dowiemy. I możemy się pocieszać, że jeszcze odżyje w nas duch narodu buntowniczego, o którym pisał Lucjan Rydel, poeta Młodej Polski:

*Ten naród buntowniczy
Trwa w milczącym uporze,
Na siły własne liczy,
Na miłosierdzie Boże;
Żyje w ojców swych wierze,
Mówi ojców językiem,
Zwyczajów dawnych strzeże,
Tam każdy buntownikiem:
Małe dziecko w kolebce
Ssie bunt z matczynym mlekiem.
Buntem są te pacierze,
Które matka mu szeptem;
Bunt ziele z ich oddechu,
Bunt z oczu im wyziera*

*I z każdego uśmiechu.
W buncie żyje lud cały,
Z buntem w sercu umiera.
Gdyby odkopać kości,
Co już w grobie zbutwiały,
Toby jeszcze zdrząły
Do ojczyzny, wolności!*

Teraz obiecana kultura, czyli refleksje po obejrzeniu niedawno sztuki pt. „Wchodzi duch”.

*Siedzi baba na cmentarzu,
Trzyma nogi w kałamarzu,
Przyszedł duch – babę w brzuch,
Baba fik, a duch znikł.*

Ta dziecięca wylicznanka, znana mi już w dzieciństwie i wykorzystana w literaturze przez S. Mrożka, dobrze oddaje nasze zainteresowanie duchami od wczesnych lat życia. Śmierć nas przeraża, obłaskawiamy ją zatem m. in. poprzez duchy. Czasem nas nawiedzają, straszą, wywołują poczucie winy, ale potrafią też ostrzec przed popełnianiem błędów. Ktoś kiedyś był pierwszy, ale wszyscy kupiliśmy wizerunek ducha jako zwiewnej białej szaty z otworami na oczy. Tak go rysujemy, w takim stroju uczestniczymy w zabawach podczas Halloween. W spektaklu w teatrze Jaracza kostiumy zaprojektowała Marta Szypulska, korzystając kreatywnie z poszew, prześcieradeł i obrusów. Ona też jest autorką scenografii, wprowadzającej nas w białe uniwersum zaświatów. Ale duchy przybierają różne postaci, które podsuwa im nasza wyobraźnia. Potrafią pocieszyć, doradzić, pomóc w trudnych chwilach. W nie tak odległych czasach popularne były seanse spirytystyczne, czyli wywoływanie duchów. Kontakt z nimi, przeważnie z góry określonymi, odbywał się przy pomocy specjalnych metod, medytację, modlitwy czy wróżby. Kto by nie chciał wiedzieć, co zapomniał powiedzieć nam zmarły ojciec, gdzie babcia ukryła kosztowności lub kto zabił wujka?

Duchy to ulubiony temat literacki. Były często bohaterami powieści, bajek i dramatów. Pozwalają bowiem na kontakt z przeszłością. Przykłady można mnożyć, choćby „Wesele” Wyspiańskiego. Weronika Szczawińska i Piotr Wawer jr opracowali koncepcję przedstawienia pt. „Wchodzi duch” czytając wielkiego Szekspira. Mając jego ducha za sobą, stworzyli scenariusz, udramatyzowali go, a pani Szczawińska podjęła się reżyserii. Podobnie jak w „Hamlecie” duchy mają w zwyczajnie nawiedzać nas częściej w czasach kryzysów i zawirowań historycznych. W Jaraczu powstało autorskie dzieło o życiu, od dziecięcych zabaw, po utratę najbliższych i ważnych dla nas osób, po cienie, którymi kładą się na nim wcześniejsze pokolenia. Bo i skąd mamy czerpać mądrość i siłę do życia, jak nie z doświadczeń naszych poprzedników?

Pomysłodawczyni wyróżniła ducha ojca, pewnie dlatego, że w naszym świecie to on jest uważany za głowę rodu, przypisujemy mu więc większy autorytet. To on ma udzielać nam życiowych rad, pomocnych w dorosłym życiu. Autorka słusznie zauważyła, że te rady są niezwykle schematyczne. To bon moty, które większość z nas słyszała od naszych ojców. Bo to opowieść uniwersalna. Niedawno na Facebooku rozpowszechniano spis powiedzonek mam, które wszyscy moi znajomi potwierdzili jako zapamiętane z dzieciństwa. Te dotyczyły codzienności, ojcowskie mają charakter bardziej ogólny, dotyczą bowiem sensu lub bezsensu życia. Stał się się niejako niewolnikami tych porzekadeł, powielamy je, nie potrafimy się uwolnić od dawno wypowiedzianych wskazówek, ocen i oczekiwań naszych najbliższych. Czasem boleśnie nas przyniatają i nie pozwalają widzieć świata jedynie przez pryzmat własnych przymysłów.

Nie będę wyróżniał żadnej z aktorek ani żadnego z aktorów, bo ukryci pod zwiewnymi szatami mogli tylko nas przekonywać, że teatr to praca zespołowa. „Wchodzi duch” to też rzecz o pracy w teatrze, o życiu w teatrze i teatrze w życiu. Szkoda tylko, że wspaniały pomysł nie został wykorzystany w pełni. Pomiędzy interesującymi scenami pojawiają się niepotrzebne, moim zdaniem, powtórzenia. Wtedy duch się unosi, a akcja siada. Wychodziłem jednak ze sceny „Margines” usatysfakcjonowany, bo końcówka to prawdziwy majstersztyk. Tak, ojcowie zbyt rzadko chcą widzieć w swoich latoroślach maluchy potrzebujące ciepła i prawa do rozkosznego dzieciństwa. Egoistycznie domagają się przyspieszonej dorosłości.

To ostatnia z licznych premier w tym niezwykle udanym teatralnym sezonie. Zespół ma ugruntowaną, wypracowaną latami, pozycję, w Teatrze Jaracza pracują więc gościnnie doświadczeni i znani twórcy z całego kraju. Czemu widz może chcieć więcej? Od jakiegoś czasu do naszego teatru wszedł dobry Duch. Chuchajmy, dmuchajmy, by nie znikł.

Jerzy Szczudlik
Łupstych, 06.06.2025

Co o Sząbruku i Unieszewie (Szafaldzie) można było przeczytać na łamach „Gazety Olsztyńskiej” ponad sto lat temu? (cz. 11.)

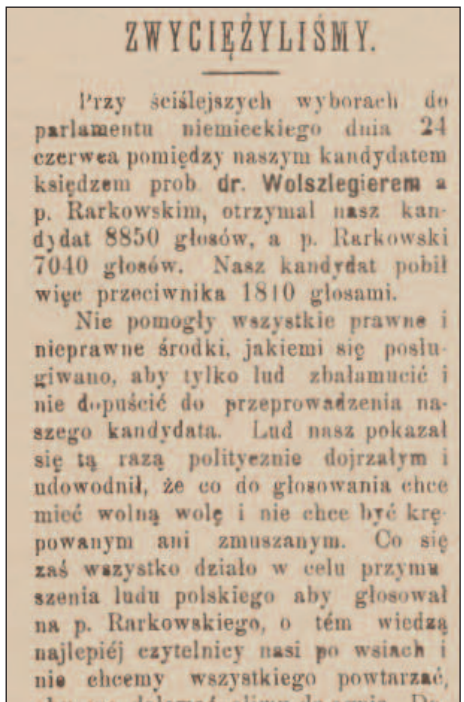
Za nami gorący okres wyborczy. Mieszkańcy Sząbruka i Szafaldu pod koniec XIX wieku również brali udział w wyborach, przede wszystkim do Reichstagu (parlamentu Rzeszy), jak również do Landtagu, czyli sejmiku pruskiego. Tematyka tych wyborów była obecna na łamach „Gazety Olsztyńskiej” głównie w kontekście sprawy polskiej – gazeta zdecydowanie popierała i promowała kandydatów, którzy mieli na Warmii wspierać zryw polski. Zdecydowanie przy tym krytykowała materiały zamieszczone przez „Volksblatt” i „Ermländische Zeitung” – gazety skierowane do katolików niemieckojęzycznych, sprzyjające prawicowej Partii Centrum.



W roku 1893 odbyły się wybory do Reichstagu. Jednym z kandydatów z okręgu Olsztyn-Reszel był ksiądz Antoni Wolszlegier, popierany przez „GO”, jako reprezentant ludności polskiej. Gazeta informowała, że w trakcie kampanii wyborczej gospodarze w Szafaldzie otrzymali „kartki pisane”, zachęcające do głosowania na jego kontrkandydata z Partii Centrum, uważanej za reprezentację katolików – ziemianina Justusa Rarkowskiego, (notabene syna Jakuba Rarkowskiego, burmistrza Olsztyna w latach 1836–1865). Ulotki głosiły: *Rodacy! Nie obierajcie na posła Wolszlegiera polaka (pisownia oryginalna – przyp. PL.); bo wszyscy posłowie polscy głosowali w Berlinie za ogromnym powiększeniem wojska i zatem podatków. – Obierajcie raczej Rarkowskiego, także po polsku mówiącego, który przeciw temu głosował i głosować będzie. Szczery wasz rodak.* „GO” wyraźnie opowiedziała się za Wolszlegierem, jednocześnie wykpiwając autora ulotek i pytając, czemu „szczyry rodak” nie ujawnił swoich personaliów? („GO” 1893, nr 47 i 50). Ostatecznie ksiądz Wolszlegier wygrał wybory, zdobywając 8850 głosów (o 1810 więcej niż kontrkandydat), również głosami mieszkańców Sząbruka i Szafaldu. W Sząbruku i Cegłowie głosowała na niego 77 proc. wyborców (134 głosy), a w Szafaldzie 76 proc.

(88 głosów) („GO” 1893, nr 51). Był posłem do Reichstagu przez całą kadencję, do 1898 roku.

Wybory do sejmiku pruskiego, które odbywały się kilka tygodni później, były z założenia dwuetapowe – najpierw mieszkańcy wybierali walmanów, (niem. *Wahlmänner*), czyli elektorów, reprezentujących 500 mieszkańców, których zadaniem był wybór właściwych posłów do parlamentu. Sząbruk wraz z Naterkami znalazł się w okręgu nr 35 (3 mandaty), a Szafald i kilka innych miejscowości w okręgu nr 36 (5 mandatów) („GO” 1893, nr 84). „GO” gorliwie przekonywała, aby wybierać *walmanów pewnych i takich, którzy głos na naszych kandydatów oddadzą (...) tylko dobrych i odważnych katolików i Polaków, a nie urzędników, ani żadnych innych ludzi zależnych lub bojaźliwych (...) źle byłoby, gdyby głosowano na takich walmanów, o których się wie, że polskiemu posłowi głosu nie oddadzą*. Ostatecznie, co „GO” mogła uznać za swój sukces, w 35. okręgu zostało wybranych dwóch walmanów, reprezentujących ludność polską („GO” 1893, nr 88).



Kolejne wybory do Reichstagu miały odbyć się w połowie czerwca 1898 roku. 31 maja w Sząbruku odbyło się zebranie przedwyborcze, na którym o głosy mieszkańców zabiegał ksiądz Edward Hermann, proboszcz z Biskupca. Przemawiając po polsku zaprezentował się wyborcom jako kandydat centrowy. W ramach kampanii ofiarował 1000 marek na sząbrucki kościół oraz „8 achtelków

piwa” (ok. 30 litrów) dla obecnych. Gazeta, ponownie popierająca kandydaturę ks. Wolszlegiera, podsumowała spotkanie słowami: *Ci ludzie, co się na zebranie zeszli, są wdzięczni za to, ale głosować będą na swego* („GO” 1898, nr 67). Co ciekawe, ksiądz Hermann urodził się w Szafaldzie, uczył się w gimnazjum w Olsztynie i Braniewie. Od święceń w 1859 roku pracował w Sztumie i Królewcu, Wystruci i Biskupcu, a od roku 1893 był posłem do sejmiku pruskiego („GO” 1901, nr 84). 12 czerwca w oberży Thamma w Sząbruku miało się odbyć także polskie zebranie przedwyborcze, jednak ostatecznie nie doszło do skutku, ponieważ ktoś w ostatniej chwili przekonał oberżystę, aby nie udostępnić lokalu („GO” 1898, nr 69–71).

Wynik wyborów.		Wybory do Reichstagu	
Przy ściślejszych wyborach w sobotę, dnia 24 czerwca otrzymali głosów:	Wolszlegier	8850	88
	Rarkowski	7040	70
	Wolszlegier	474	47
	Rarkowski	165	16
	Wolszlegier	65	6
	Rarkowski	34	3
	Wolszlegier	54	5
	Rarkowski	11	1
	Wolszlegier	110	11
	Rarkowski	51	5
	Wolszlegier	30	3
	Rarkowski	10	1
	Wolszlegier	64	6
	Rarkowski	25	2
	Wolszlegier	50	5
	Rarkowski	25	2
	Wolszlegier	21	2
	Rarkowski	7	0
	Wolszlegier	110	11
	Rarkowski	43	4

Ostatecznie w wyborach (przy ogólnie niskiej frekwencji w całym powiecie olsztyńskim) posłem do Reichstagu został ks. Hermann, chociaż mieszkańcy Sząbruka i Szafaldu zagłosowali na ks. Wolszlegiera – w Sząbruku uzyskał on 76 głosów (74,5 proc.), a w Szafaldzie 66 głosów (64,5 proc.) („GO” 1898, nr 74).

Jak widać wybory sprzed ponad stulecia i nasze współczesne mają wiele wspólnego – kandydaci, wspierani przez sprzyjające im media, wykorzystują różnorodne sposoby przekonania do siebie wyborców, sięgając np. po przysłówiową „wyborczą kielbasę” lub straszenie kontrkandydatem, tak jak w przypadku ks. Wolszlegiera, gdy niemieckojęzyczne gazety przedstawiały go jako socjalistę, który chce doprowadzić do schizmy wśród katolików. Orężem w wyborczej walce było też ośmieszenie, np. kiedy „GO” komentowała „rewelacje” zwolenników Partii Centrum o rzekomych agitatorach działających w Gietrzwałdzie „za ruble”: *Radzimy (...) aby dla bezpieczeństwa wokoło swego domu pokopać rowy i posypać szańce, bo nuż go agitatorzy gietrzwałdzcy będą chcieli wysadzić w powietrze!!* („GO” 1893, nr 85).

Należy podkreślić, że dzięki „GO” czytelnicy mieli możliwość dokładnego poznania procedury głosowania, byli informowani o przysługujących im prawach, co także mogło mieć wpływ na wyniki wyborów.

Paweł Letko

Moje winylowe KALENDARIUM

z 1983 roku, gościła w notowaniach trzy lata, z niej pochodzi hit „Hello”. Za ten album Lionel Richie dostał nagrodę Grammy w 1984 roku. Wspólnie z Michaeliem Jacksonem i Quincy Jonesem Lionel Richie skomponował utwór „We Are the World”, który w 1985 został wykonany przez supergrupę USA for Africa. Prześięwzięcie miało na celu pomóc głodującej ludności Afryki. W tym samym roku za ten utwór otrzymał razem z Michaeliem Jacksonem Nagrodę Grammy. W tym roku będziemy gościć tego artystę w Polsce. Lionel Richie wystąpi 5 lipca 2025 roku w łódzkiej Atlas Arenie.

Lionel Richie, amerykański piosenkarz, kompozytor i aktor, urodził się 20 czerwca 1949 roku w Tuskegee w Alabamie. Występował w zespole The Mystics, który w 1969 roku zmienił nazwę na The Commodores. Po odejściu z zespołu w 1981 roku rozpoczął karierę solową. W 1982 roku artysta wydał swój solowy album, zatytułowany po prostu „Lionel Richie”. Druga płyta „Can't Slow Down”

